

PIOTR ZYCHOWICZ

Autor Paktu Ribbentrop-Beck i Oblędu '44



OPCJA NIEMIECKA

Czyli jak polscy antykomuniści próbowali
porozumieć się z Trzecią Rzeszą

Opcja myślenia, czyli traktat o wymierającym gatunku Polaków

nimfa bagienna



Autor: Piotr Zychowicz

Tytuł: „Opcja niemiecka. Czyli jak polscy antykomuniści próbowali porozumieć się z Trzecią Rzeszą.”

Wydawca: Rebis 2014

Stron: 461

Cena: 44,90 zł

Piotr Zychowicz jest autorem dość znanym i czasem nawet lubianym. Ten dziennikarz i historyk z wykształcenia wziął na siebie rolę lodołamacza naszej historii. W każdej książce poświęconej dziejom Polski podczas II wojny światowej dowiadujemy się nowych rzeczy – bądź poznajemy nowy punkt widzenia na fakty znane od lat. Nie inaczej jest w „Opcji niemieckiej”, wydanej przez Rebis.

Na tle dotychczasowego dorobku Piotra Zychowicza książka jest dość nietypowa. Bo jeśli wcześniejsze – „Pakt Ribbentrop-Beck” czy „Obłęd ‘44” – koncentrują się na ogólnej historii Polski i jej dziejach, to „Opcja niemiecka” jest zbojem historii wybranych ludzi. Nie ma w niej tylu gdybań co we wcześniejszych opracowaniach, są tylko fakty.

A czym jest? O Ludziach przez duże L. Nie o przeciętnych Kowalskich, którzy żyli podczas wojny w Polsce. To opowieści o tych, którzy chcieli tańczyć z diabłem (Hitlerem) nie dla swych korzyści (w większości), ale by ratować Polskę przed dewastacją i zniszczeniem. Czy im się udało, pokazuje nasza historia.

Kim byli? Tu rozstrzał jest duży. Od hrabiego do chłopą. Od intelektualistów po różnej maści kombinatorów. Co ich łączyło? To zdradza podtytuł książki. Każdy był antykomunistą i wiedział, że na dłuższą metę bardziej opłacalna jest współpraca z Niemcami niż z ZSRR.

W książce można wyróżnić dwie części. Najpierw mamy rozróżnienie kolaboracji na dwa typy, ideologiczną i pragmatyczną. Pierwsza to typowa zdrada państwa dla swych korzyści, jakiej dokonywali na przykład volksdeutsche. Druga z nich to zdroworozsądkowa kalkulacja, podejmowana

dla ochrony współobywateli przed terrorem i zagładą ze strony okupanta. Choć obie są współpracą z wrogiem, druga nie jest szkodliwa dla okupowanego państwa.

Po przybliżeniu definicji mamy skrócony przegląd naszych dziejów po ataku III Rzeszy i ZSRR na Polskę, a także różne projekty państwa buforowego, jakie chętnie widzieliby na naszym terenie Niemcy. Ta część jest okraszona mapkami, cechuje ją też próba zrozumienia (o ile to możliwe) logiki kierującej Hitlerem i jego kliką w stosunku do nas.

Druga, zasadnicza część książki, to noty biograficzne poszczególnych ludzi, którzy z różnych powodów chcieli dogadać się z nazistami/Niemcami – niepotrzebne skreślić. Autor przy każdym z nich podaje opis jego działań i krótkie podsumowanie, do jakiego typu można zaliczyć jego kolaborację, bo część omawianych person kierowała się pragmatyzmem, a część ideologicznymi pobudkami.

Mamy więc historie np. Władysława Studnickiego, Adama Ronikera czy też Brygady Świętokrzyskiej (to przedstawiciele kolaboracji pragmatycznej). A kolaboracja ideologiczna? Tu Zychowicz pokazuje nam np. dzieje Narodowej Organizacji Radykalnej czy „Miecza i pługa”.

Tak w skrócie wygląda zawartość. A jak wygląda to w praktyce? Różnie. Piotr Zychowicz powinien w końcu nauczyć się jednego: że książki historyczne i faktograficzne należy pisać bez pokazywania swych poglądów. Tego się nie ustrzegł. Już po wcześniejszych publikacjach wiemy, że autor jest totalnym antykomunistą, więc po co za każdym razem to czytać od początku?

Nie ma sensu. a takie nastawienie może popsuć radość lektury i odrzucić od siebie część czytelników. Moim skromnym zdaniem autor powinien się ograniczyć do napisania końcowej notki, i tam wyrazić swe zdanie. Plusem natomiast są twarde fakty historyczne. Widać, że Piotr Zychowicz zgłębił temat i przekopał archiwa w poszukiwaniu danych. Dodatkowo porządna bibliografia na końcu pokazuje, że autor ze zwykłego pieniacza staje się poważnym pisarzem. Inna rzecz, że to, o czym piszę, nie każdemu się spodoba. Bo przecież my, Polacy, jesteśmy błogosławionym narodem, który wyszedł z zawieruchy wojennej prawie z aureolką. Ironia? Owszem, bo historia i znane fakty pokazują coś innego.

Książka jest wydana porządnie. (Ja czytałem egzemplarz w miękkiej oprawie). Duży, przejrzysty druk i dobra robota redakcyjna to już wizytówka Rebisu. To plus. Minusem jest to, że jednak redaktor nie ustrzegł się kilku błędów, ale przyznam się, że nie wiem, czy to jego przeoczenie, czy wymóg autora, więc się nie czepiam za bardzo.

Czy polecam? Owszem, polecam. Bo – mimo nielicznych wad znajdujących w jego publikacjach – Piotr Zychowicz z siłą lodołamacza zmusza nas do spojrzenia na nowo na polską historię. To miłe, że na naszym rynku autorzy się obudzili i próbują pokazać inny punkt widzenia od tego, co do tej pory nam się serwuje. Moim zdaniem czytelnicy „Opcji niemieckiej” podzielą się na trzy grupy.

Pierwsi będą wylewać na nią wiadra pomyj, osądzając autora od czci i wiary (być może poprzez oskarżanie o pedofilię i genderyzm stosowany) za szarganie naszej historii.

Drugi typ będzie piał z zachwyty nad tym, że ktoś w końcu pisze „prawdziwą historię” bez spoglądania okiem krytycznym, czy autor ma rację, czy nie.

Trzecią, najmniejszą grupą, do której skromnie się zaliczę, będą ludzie, którzy owszem, ucieszą się z tej książki, ale jednocześnie będą szukać innych opcji i doszukiwać się prawdy. Może nie do końca zgodnej z tym, co nam autor przedstawia, ale jednak.

Madre przysłowie mówi: „Zrozumienie jest mieczem o trójsiecznym ostrzu: Wy, Oni i Prawda.” I właśnie tym i ja, i inni będziemy się kierowali, czytając tę książkę. Pozdrawiam.

Konrad Fit